

JADWIGA OSIECKA-BROWIŃSKA

NASZ KOCHANY PROFESOR

Kamil Stefko to profesor katedry teorii prawa i katedry procesu cywilnego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, autor licznych dzieł prawnych z zakresu procesu cywilnego w języku polskim i niemieckim. Do Wrocławia przybył z drugą grupą kulturalno-naukową 18 maja 1945 r. i podjął zadanie organizowania Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie Wrocławskim.

Budynek Wydziału mieścił się przy ul. Uniwersytetów Szwedzkich. Na zewnątrz był w całości, natomiast brakowało wszystkich szyb i częściowo dachu, zniszczenia wewnętrzne przedstawiały obraz nie napawający nadzieją na szybkie doprowadzenie go do stanu używalności. Wskutek wstrząsów w czasie bombardowania niektóre ściany były zwalone, tynk z sufitów, ścian i częściowo cegły zmieszane z rozsypnymi książkami.

A jednak w krótkim czasie dachy i stropy zostały naprawione, ściany odbudowane, okna miały szyby. Profesor osobiście doglądał robotników, często przebywał z nimi na dachu, a znając język niemiecki biegle prowadził rozmowy z Niemcami i zachęcał ich do pracy. Prowadził sympatyczne rozmowy, co dopinowało robotników do rzetelnego wykonywania prac dekarских.

W niedługim czasie po przyjeździe do Wrocławia zaczęli się zgłaszać studenci pierwszego, drugiego i trzeciego roku prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Profesor witał ich niesłychanie serdecznie, dosłownie cieszył się przybyciem każdego studenta lwowskiego. Gdy oglądał indeksy z uniwersytetu lwowskiego nawiązywał do dawniejszych czasów, zawsze znalazły się wspólne wspomnienia, a nawet szczegóły, o których Profesor nie pamiętał.

Któregoś dnia z końcem czerwca zgłosił się nie młody człowiek do asystentki układającej książki w zakładzie procesu cywilnego pytając: gdzie jest pan Profesor. Odpowiedziała: na dachu... Tak było w istocie. Po dłuższej chwili rozległ się z wyżyn budynku rozradowany głos Profesora: "Pani Jadziu, pani Jadziu, nasz student przyniesie pakę z książkami, niech ją tam pani zostawi". I rzeczywiście. "Nasz student" przytaskał ciężką pakę z książkami. Był pełen radości, uśmiechnięty, młodszy o parę lat od chwili, gdy szedł na dach do Profesora. Ten 60-letni siwy pan promieniował żywotnością, radością, humorem, cieszył się każdym

studentem, wielu z nich pamiętał, a pamięć miał fenomenalną. Gdy zachodziła potrzeba przeniesienia ciężkich szaf, koszyków z książkami z piętra na piętro, nie trzeba było korzystać z pomocy robotników niemieckich. Zawsze znaleźli się "nasi studenci" i z prawdziwą radością wszystko, o co Profesor prosił, wykonywali. Z budynków wówczas rozlegały się śmiechy, wesołe pokrzykiwania, a wśród tego zamieszania krążył szczęśliwy Profesor w swoim niebieskim kombinezonie i postukiwał po schodach drewniakami.

Niezależnie od organizowania Wydziału Prawno-Administracyjnego prof. Stefko, jako bliski współpracownik Rektora Kulczyńskiego, w przypadku jego nieobecności (i nieobecności jego zastępcy prof. Stanisława Lorii) załatwiał wszystkie sprawy bieżące Delegatury, których było zawsze mnóstwo.

Początkowo – jak wszyscy – posługiwał się Profesor przy dojazdach ze swego miejsca zamieszkania do uniwersytetu rowerem. O pierwszym zabraniu mu roweru nie warto nawet wspominać, gdyż stało się to w warunkach normalnych – jak na ówczesne czasy – bez szczególnie przykrego incydentu. Natomiast drugi wypadek był w skutkach tragikomiczny. Przejeżdżając bowiem w okolicy pl. Grunwaldzkiego został zatrzymany przez kilku zbirów. Zabrano nie tylko rower, ale i ubranie, profesor zaś boso i tylko w białej bieliźnie szybkim marszem musiał wędrować do domu. Było to jego jedyne ubranie i jedyne buty, gdyż po powstaniu warszawskim wyszedł z żoną bez żadnego bagażu. Od tego czasu widywany był wyłącznie w niebieskim kombinezonie, w którym – mówiąc nawiasem – było mu bardzo do twarzy.

Mnie, swoją asystentkę, a należy podkreślić, że przez cały okres pionierski stanowiliśmy wyłącznie dwójkę pracowników Wydziału Prawno-Administracyjnego, nazywał dowcipnie "moja pierwsza ramowa". Pierwsza – gdyż dotychczas wśród pracowników naukowych Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie nie było kobiet, a "ramowa", dlatego, że nie umiejąc sama jeździć byłam przez jadących do miasta przywożona na ramie roweru. Po uruchomieniu przez doktora Zubika – wprawdzie nie nowoczesnego, ale jakżeż pożytecznego pojazdu na trzech kółkach (tzw. hulajnogi trójkołowiec) – Profesor odbywał nim podróże po Wrocławiu zabierając po drodze kogo tylko pomieścił.

Dzięki pracowitości prof. Kamila Stefki, ogromnemu wkładowi wysiłku, osobistemu urokowi i umiejętności kierowania ludźmi, jak i serdeczności okazywanej zgłaszającym się studentom, Wydział Prawno-Administracyjny jeden z pierwszych rozpoczął działalność dydaktyczną.